



# Energetyka na kursie kolizyjnym



**JAN SZOMBURG JR.**

Wiceprezes Zarządu Instytutu Badań nad Gospodarką Rynkową,  
Dyrektor Centrum Strategii Energetycznych



**MARCIN WANDAŁOWSKI**

Redaktor Centrum Strategii Energetycznych w Instytucie Badań  
nad Gospodarką Rynkową

## Od redakcji

Odejście przez Unię Europejską od dalszej dekarbonizacji oraz rozwoju OZE jest mało prawdopodobne. Ideologia schodzi tu na dalszy plan. Przez ostatnie lata w zieloną energetykę zainwestowane zostały potężne środki i zbyt wielu interesariuszy czeka teraz na ich zwrot. Tymczasem w Polsce dalej odtwarza się scentralizowany i oparty na elektrowniach konwencjonalnych system elektroenergetyczny. Czy kontynuowanie tej strategii jest właściwe w warunkach zaostrejającej się polityki klimatycznej oraz coraz dalej postępującej integracji rynków energii w Europie? Czy polskie moce wytwórcze będą w stanie skutecznie konkurować na połączonym unijnym rynku? Wiele wskazuje na to, że nie. Jak zatem uniknąć tego zderzenia? Wydaje się, że istnieją na to dwie skrajne ścieżki. Pierwszą jest unik – dążenie do zbudowania autarkicznej enklawy energetycznej wewnątrz UE. Druga to opcja proaktywna – umiarkowane otwieranie się na europejski rynek wraz z próbą znalezienia polskiej specjalizacji technologicznej. Który z tych modeli mógłby wprząc energetykę w budowę silnej i podmiotowej gospodarki naszego kraju?

## UE nie odejdzie od OZE

Wszystko wskazuje na to, że dalsza dekarbonizacja i rozwój OZE oraz związane z nimi przemiany w europejskiej energetyce są nieuniknione. Pierwotnie azymut ten został obrany w związku z potrzebą zapewnienia sobie bezpieczeństwa energetycznego przez dość ubogą w paliwa kopalne Unię Europejską. Rozwiązaniem problemu rosnącej zależności importowej od surowców energetycznych miała się stać unijna polityka klimatyczna. Jej realizacja zaowocowała wielkimi inwestycjami w cały sektor odnawialnych źródeł energii. Zaczął powstawać związany z nim ekosystem – w rozwój zielonej energetyki zaangażowały się różne podmioty z wielu państw europejskich: zarówno mały i duży biznes, środowisko nauki, instytucje publiczne, a nawet pojedynczy obywatele. W kilka lat na tej bazie rozwinął się cały rynek – powstały innowacyjne branże przemysłu, wykreowane zostały nowe, nieznane dotąd usługi, a zatrudnienie w sektorze OZE znalazły dziesiątki tysięcy Europejczyków. Proces ten zaszedł tak daleko, że chyba nie sposób jest go już dziś cofnąć. Wydaje się, że krok taki byłby dla Unii Europejskiej wizerunkowym i – przede wszystkim – ekonomicznym „strzałem w stopę”. Ideologia schodzi tu na dalszy plan. Zainwestowane zostały potężne środki i zbyt wielu interesariuszy czeka teraz na ich zwrot. Z tego samego względu wątpliwe jest też, by polityka Brukseli zeszła z drogi dekarbonizacji.

**“ Wszystko wskazuje na to, że dalsza dekarbonizacja i rozwój OZE oraz związane z nimi przemiany w europejskiej energetyce są nieuniknione. Ideologia schodzi tu na dalszy plan. Zainwestowane zostały potężne środki i zbyt wielu interesariuszy czeka teraz na ich zwrot.**

Dowodem na to, że od kierunku OZE nie ma już raczej odwrotu jest zaproponowany przez Komisję Europejską nowy kształt rynku energii. Zakłada on otwieranie się krajowych rynków energii, zwiększanie ich elastyczności, a także dalsze spinanie systemów elektroenergetycznych połączeniami transgranicznymi. Wszystko to w celu jak najlepszego alokowania energii ze źródeł odnawialnych na rynku europejskim. Symptomatyczne jest też to, co dzieje się z ideą powołania Unii Energetycznej, w której coraz mniej jest początkowych – głównie polskich – postulatów, związanych np. z agregacją popytu na gaz, a coraz więcej elementów agendy klimatycznej oraz dekarbonizacyjnej. To wyrazisty dowód siły gospodarczej, a więc i politycznej, „nowego ładu” energetycznego.

## Na drodze do zderzenia

Polski system elektroenergetyczny opiera się na fundamentach zupełnie odmiennych niż obecne europejskie trendy. Jest on emanacją autonomicznego myślenia o energetyce. Pomimo że został zbudowany w czasach głębokiego komunizmu, był całkowicie niezależny od systemu radzieckiego. W całym energetycznym łańcuchu – od wydobycia węgla, którego zawsze mieliśmy pod dostatkiem, przez wyprodukowanie energii, aż po dostarczenie jej przez sieć przesyłową i dystrybucyjną do odbiorcy końcowego – byliśmy zupełnie samodzielni. W tamtych uwarunkowaniach stanowiło to wielki atut. System ten przez lata tworzyły rzesze inżynierów, a kolejne pokolenia były na nim „wychowywane”. Na jego bazie powstała polska myśl techniczna w zakresie górnictwa węgla kamiennego oraz energetyki węglowej. Nie może więc dziwić, że tak wielu obecnych energetyków – wśród których dominuje przecież starsze pokolenie – jest z niego dumnych i czuje z nim mentalną więź. Dlatego też powszechne jest w Polsce przekonanie, że dotychczasowy system należy odtwarzać.

“ **Polski system elektroenergetyczny jest emanacją autonomicznego myślenia o energetyce. Przez lata tworzyły go rzesze inżynierów, a kolejne pokolenia były na nim „wychowywane”. Dlatego też powszechne jest w Polsce przekonanie, że należy go dalej odtwarzać.**

Gdyby zewnętrzne otoczenie polityczne oraz prawno-regulacyjne Polski było statyczne i wyglądało tak, jak jeszcze przed 15-20 laty, utrzymywanie krajowego systemu elektroenergetycznego w dotychczasowym kształcie mogłoby być strategią w pełni uzasadnioną. Czy jednak jest nią także w warunkach zaostrzającej się polityki klimatycznej oraz coraz dalej postępującej integracji rynków energetycznych? Wydaje się, że polski sektor energetyczny znajduje się dziś na kursie kolizyjnym z tym, co nieodwracalnie stało się i dzieć się będzie w europejskiej energetyce. W zderzeniu tym – nie ze względów ideologicznych, lecz przede wszystkim ekonomicznych – będziemy najpewniej skazani na porażkę. Dlaczego? Konkurencyjność wytwórców energii z Polski na połączonym unijnym rynku będzie się drastycznie obniżała. Spowodują to między innymi rosnące ceny uprawnień do emisji CO<sub>2</sub>, na które polska energetyka – z racji swojej wysokiej emisyjności – jest szczególnie wrażliwa. W dodatku niebawem dobiegnie również końca unijna derogacja przyznana dla krajowej elektroenergetyki na lata 2013-2020. Choć polskie elektrownie dostają dziś część pozwoleń nieodpłatnie, to w cenie energii zawarty jest pełen koszt emisji CO<sub>2</sub>. Traktują one darmowe uprawnienia jako źródło dodatkowego przychodu. Konieczność ponoszenia pełnych kosztów pozwoleń spowoduje pogorszenie lub nawet utratę rentowności

wielu z tych jednostek wytwórczych. Z kolei na rynku europejskim następował będzie dalszy spadek kosztów technologii OZE, niwelujący skutki stopniowego odchodzenia od dotowania zielonej energetyki w UE. Jej rozwój będzie sukcesywnie zabierał energetyce konwencjonalnej dotychczasowe miejsca na rynku. Nie mając pomysłu na to, jak sobie z tą sytuacją poradzić, niekontrolowane otwarcie się polskiego sektora na europejski rynek może okazać się dla nas bardzo gorzką pigułką do przełknięcia.

“ **Konkurencyjność wytwórców energii z Polski na połączonym unijnym rynku będzie się drastycznie obniżać. Nie mając pomysłu na to, jak sobie z tą sytuacją poradzić, niekontrolowane otwarcie się polskiego sektora na europejski rynek może okazać się dla nas bardzo gorzką pigułką do przełknięcia.**

## Dwie ścieżki reakcji

Wydaje się, że istnieją dwie skrajne opcje na to, w jaki sposób polska energetyka może uchronić się od tego zderzenia. Pierwszą z nich jest unik – dążenie do zbudowania autonomii energetycznej wewnątrz UE. Warunkiem koniecznym byłoby tu zapewne uzyskanie klauzuli *opt-out*, pozwalającej na wyłączenie krajowej energetyki z części wymogów wspólnotowego prawa. Do niewątpliwych zalet tej ścieżki należy uniknięcie kosztów związanych z unijną polityką klimatyczną, a także przekształcaniem polskiego sektora energetycznego. Kontynuowalibyśmy znany nam model, do którego jesteśmy przyzwyczajeni i w którym potrafimy funkcjonować. Zasadnicza wątpliwość dotyczy tego, czy opcja ta jest w ogóle możliwa. Jej wybór byłby *de facto* polskim wotum nieufności wobec procesów integracyjnych zachodzących w Europie. W zawilej unijnej grze interesów uzyskanie ustępstwa w kluczowej dla Brukseli sferze energetyki mogłoby zostać wykorzystane przeciwko nam w innych, ważnych dla nas obszarach (np. polityce spójności). Czy koszty takiego rozwiązania nie byłyby dla Polski zbyt wysokie?

“ **Zbudowanie autonomii energetycznej wewnątrz UE byłoby *de facto* polskim wotum nieufności wobec procesów integracyjnych zachodzących w Europie. W zawilej unijnej grze interesów uzyskanie ustępstwa**

## w sferze energetyki mogłoby zostać wykorzystane przeciwko nam w innych, ważnych dla nas obszarach.

Alternatywą jest opcja proaktywna. Wybierając ją, nie idziemy na zderzenie ani też nie szukamy uniku, lecz staramy się wyciągnąć korzyści z sytuacji, w której się znaleźliśmy. Kierunek ten zakłada umiarkowane i racjonalne ekonomicznie otwieranie się krajowej energetyki na unijny rynek oraz próbę znalezienia polskiej specjalizacji technologicznej. O ile nie ma już zapewne co marzyć o byciu potentatem w produkcji urządzeń OZE, o tyle wydaje się, że w sektorze nowoczesnej energetyki wciąż jeszcze istnieją pewne nisze, które moglibyśmy zagospodarować przy wykorzystaniu naszych zasobów przedsiębiorczości i umiejętności. Tak jak Niemcy wyspecjalizowali się w zarządzaniu podażą, tak być może polską szansą – mając na uwadze nasze ponadprzeciętne kompetencje w IT oraz dobrze rozwiniętą branżę automatyki przemysłowej – mogłoby być zarządzanie popytem.



**Alternatywą jest umiarkowane i racjonalne ekonomicznie otwieranie się krajowej energetyki na unijny rynek wraz z próbą znalezienia polskiej specjalizacji technologicznej. Czy bylibyśmy jednak w stanie zagospodarować którąś z rynkowych nisz?**

### **Ku gospodarce podmiotowej**

Przedstawione wyżej opcje są oczywiście jedynie pewnym zarysem ramowych nurtów wydarzeń. Zachodzące zmiany są skomplikowane i zależne od zbyt wielu uwarunkowań, by móc je określić w sposób jednoznaczny. Niech te naszkicowane scenariusze pobudzą nas jednak do refleksji na temat przyszłości polskiej energetyki. W naszych rozważaniach miejmy też na uwadze obecny kontekst gospodarczy. Polska stoi przed wielkim wyzwaniem zmiany modelu konkurowania i przejścia od gospodarki zależnej do podmiotowej. Od poddostawców konkurujących niskimi kosztami do pozycji kreatorów i integratorów, w której będziemy posiadali własne marki, produkty i usługi, istotnie zaznaczając swą obecność na rynkach międzynarodowych. Aby dojść do tego punktu, musimy najpierw zbudować swoją siłę ekonomiczną w oparciu o wysoką konkurencyjność naszych przedsiębiorstw. Zadajmy sobie pytanie, czy polska energetyka – mierząc się z wyzwaniem strategicznej gry europejskiej – mogłaby się stać istotnym wehikułem tej przemiany?

“

Polska stoi przed wielkim wyzwaniem zmiany modelu konkutowania i przejścia od gospodarki zależnej do podmiotowej. Czy polska energetyka – mierząc się z wyzwaniem strategicznej gry europejskiej – mogłaby się stać istotnym wehikułem tej przemiany?

## O autorach



**JAN SZOMBURG JR.**

Wiceprezes Zarządu Instytutu Badań nad Gospodarką Rynkową,  
Dyrektor Centrum Strategii Energetycznych

Jan Szomburg Jr. jest Wiceprezesem Zarządu Instytutu Badań nad Gospodarką Rynkową, gdzie pełni również funkcję dyrektora Centrum Strategii Energetycznych.



**MARCIN WANDAŁOWSKI**

Redaktor Centrum Strategii Energetycznych w Instytucie Badań  
nad Gospodarką Rynkową

Marcin Wandałowski jest pracownikiem Instytutu Badań nad Gospodarką Rynkową oraz redaktorem Centrum Strategii Energetycznych.